ISSN 1731-5697

MIELECKO-PODKARPACKI KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY NR 2 (23) 2009

Nr indeksu 381802 cena 5 zł (w tym 7% podatku VAT)

Nadwisłocze

KOLPORTAŻ MIELEC - ZIEMIA MIELECKA - PODKARPACKIE I OKOLICZNE - PRENUMERATA KRAJOWA I ZAGRANICZNA

WYBIERZ SWOJĄ POLSKĘ

SOLIDARNOŚĆ

Czytaj na str. 4-7 **MIELECKI KOMITET OBYWATELSKI**

BEZ OBCHODÓW ROCZNICY 4 CZERWCA 1989

Mielec szybko zapomina

Zupełnie bez echa minęła w Mielcu rocznica pierwszych, w części demokratycznych wyborów z 4 czerwca 1989 r. Prawie w tym samym czasie mieleckie samorządowe muzeum i dom kultury zafundowały w Mielcu wystawę fotopochwałę PRL z Leninem na plakacie, więc być może nie starczyło już inwencji i miejsca na wystawę oraz jakiekolwiek działania upamiętniające odrodzenie „Solidarności" i wejście Polski na drogę demokratycznych przemian.

Tymczasem w siedzibie Redakcji „Wieści Regionalnych" i jednocześnie galerii-antykwariacie z okazji tej rocznicy, funkcjonuje skromna ekspozycja, na której jest zaprezentowana tajna drukarnia z końca lat 80-tych oraz akcesoria drukarskie i ulotki z okresu wyborów.

Te zabytkowe już sprzęty i akcesoria przekazał nam na ekspozycję Adam Krawiec z Wadowic Górnych, który w latach 80. był działaczem tajnych struktur „Solidarności", w tym rolniczej i Konfederacji Polski Niepodległej, działających w ówczesnym województwie tarnowskim, współpracujących jednak ściśle ze środowiskiem Mieleckim.

Maszyna drukarska była przywieziona w 1988 r. z okolic Krakowa i umieszczona w jednym z niewykończonych pokoi w domu Adama Krawca w Wadowicach Górnych. Prawdopodobnie Milicja i SB wiedziała o jej istnieniu. Milicyjny radiowóz czasami nocą „błyskał" światłami po oknach domu Krawców, jednak obyło się bez interwencji.

Na drukarni wówczas poza Adamem, drukował Bogdan Ogorzałek, który pracował na WSK w Mielcu i powielał materiały dla tamtejszej „Solidarności" oraz Marian Ogorzałek, który działał w „Solidarności" rolniczej w Wadowicach Górnych. Na drukarni tej drukowano także ulotki wyborcze, dla pierwszego demokratycznego posła, śp. Stanisława Padykuły. Tajna drukarnia funkcjonowała jeszcze do 1990 r. drukując materiały dla „S" i KPN-u (wtedy jeszcze nadal funkcjonowała cenzura) i zaprzestała swej działalności po 1990 r., kiedy też pojawił się lepszy sprzęt do powielania i drukowania.

Wprawdzie 24 czerwca br. odbyło się w Mielcu skromne spotkanie poświęcone rocznicy „4 czerwca 1989 r.", ale wydaje się, że mieleckie środowiska prawicowo-solidarnościowe nie są zdolne do solidarnego pielęgnowania przeszłości. Zapominają, że bez pamięci zatraca się tożsamość. Jest to szczególnie ważne, zwłaszcza dla młodego pokolenia, któremu łatwiej wpoić sentyment do PRL, niż zrozumienie trudu walki o demokratyczną Polskę.

Włodzimierz Gąsiewski

Na zdjęciu maszyna drukarska z napędem elektrycznym oraz prosty, prawdopodobnie wytwarzany powielacz z napędem ręcznym. Ponadto ramka do wykonywania matryc, wałek do ksero, obok zaś okolicznościowe kartki wydane przez Agencję Wydawniczą „Promocja" w Mielcu.

Ręcznie wykonywane stemple i pieczątki „Solidarności", a także KPN-u oraz symbol-szablon Polski Walczącej. Ponadto ulotki wyborcze z 1989 r. i deklaracje członkowskie do NSZZ „Solidarność" (fot. W. Gąsiewski).

Ekspozycję można zwiedzać bezpłatnie w galerii-antykwariat, Mielec ul. Mickiewicza 7, w godz. otwarcia i będzie ona prezentowana do pierwszych dni września br.

Mielec - 4 czerwca 1989 – próba oceny

24 czerwca 2009 r. w auli Wyższej Szkoły Gospodarki i Zarządzania w Mielcu odbyło się spotkanie, mające charakter konferencji naukowej z okazji 20-lecia pierwszych w części demokratycznych wyborów 4 czerwca 1989 r. Inicjatorami spotkania był mielecki Klub Inteligencji Katolickiej oraz Liga Prawica Razem i Stowarzyszenie Porozumienie Społeczno-Gospodarcze w Mielcu, zaś bezpośrednim organizatorem Andrzej Skowron - dziekan WSGiZ w Mielcu.

Spotkanie prowadził Adam Chrabąszcz, radny powiatowy i prezes PSG, zaś na jego przebieg złożyły się wystąpienia-referaty: Marcin Bukała z IPN w Rzeszowie omawiający ogólną sytuację społeczno-gospodarczą w Polsce w 1989 r., mec. Władysława Bieńka, nt. tworzenia się i działalności Komitetu Obywatelskiego w Mielcu; Jana Szymańskiego, który przedstawił referat pt. „Jak obaliłem socjalizm" oraz Adama Chrabąszcza, który wspominał swoją działalność w latach 1980-81 oraz własne internowanie. Następnie odbyła się dyskusja.

Na zdjęciach: Od góry, od prawej - Władysław Bieniek, Jan Szymański, Adam Chrabąszcz, Marcin Bukała. U dołu: uczestnicy spotkania.

Inf. i fot. **Włodzimierz Gąsiewski**

20 lat powstania Komitetu Obywatelskiego NSZZ „Solidarność" w Mielcu

Władysław Bieniek

Mielec na przełomie lat 1988/89 – próba oceny

Wydaje się, że atmosfera w Mielcu w tamtych latach nie odbiegała specjalnie od sytuacji w kraju. Władza w tamtym czasie nie miała pomysłu jak ożywić gospodarkę. Półki sklepowe były przeraźliwie puste. „Zdobycie" jakiegoś towaru, bo jest to bardziej właściwe, niż określenie „kupno", wymagało niesamowitych zabiegów i dużo czasu na stanie w kolejkach i czasem, jeśli się takowe miało – znajomości. Dyrekcja WSK „PZL-Mielec" próbowała różnych sposobów, aby dać zajęcie wielotysięcznej załodze, m.in. reaktywując już dawno skompromitowane współzawodnictwo socjalistyczne. Podjęto także bardziej lub mniej udane próby podzielenia się odpowiedzialnością za prowadzenie WSK z samorządem robotniczym. Działacze „Solidarności" byli mocno podzieleni i jak się później okazało infiltrowani przez agenturę SB.

Nie chcę oczywiście odbierać zasług działaczom „S", takim jak Marian Strycharz, czy Bogusław Pieróg z WSK, jak też Andrzejowi Osnowskiemu i Danucie Maziarskiej wśród Nauczycieli, a także Urszuli Malińskiej w strukturach komunalnych. Na tym tle wydaje się, że w sposób bardzo wyraźny i pozytywny wyróżniała się działalność Klubu Inteligencji Katolickiej, który organizował różnego rodzaju spotkania, wykłady i koncerty, pobudzające religijność, patriotyzm i świadomość potrzebnych zmian wśród mieszkańców naszego miasta. Organizowane przez KIK imprezy, a zwłaszcza doroczne Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej gromadziły tłumy. Nie bez znaczenia dla roli KIK-u był fakt systematycznego utrzymywania kontaktów z innymi Klubami, a zwłaszcza z KIK-iem warszawskim. Właśnie poprzez Klub Inteligencji Katolickiej ówczesne władze PRL dały sygnał, że chcą rozmawiać o jakimś sposobie podzielnia się władzą, a przede wszystkim odpowiedzialnością, z opozycją.

W październiku 1988 r. Mieczysław Szymański, prezes mieleckiego KIK-u, uczestniczył wspólnie z innymi działaczami KIK-ów w Polsce w opracowaniu żądań, które były potem omawiane podczas tzw. „okrągłego stołu". Po zakończeniu obrad „okrągłego stołu", odbyło się w Warszawie spotkanie, po którym 1 kwietnia 1989 r. Mieczysław Szymański przywiózł do Mielca pomysł zawiązania Komitetu Obywatelskiego „Solidarność". W ten sposób spełnił się w jakiś sposób pomysł Jacka Kuronia, który mówił: „nie palcie komitetów, lecz je zakładajcie".

Komitet Obywatelski „Solidarność" w Mielcu

Zamysł Mieczysława Szymańskiego, powstały z inspiracji i warszawskiego spotkania przedstawicieli KIK-ów z całej Polski, z reprezentantami ówczesnych władz PRL-u, dotyczące powołania gremium, które wzięłoby aktywny udział w rodzącym się (a może odradzającym się) życiu politycznym w Mielcu, wcieliliśmy w życie bardzo szybko. Na spotkaniu KIK-owskim w salce parafii św. Mateusza, jako jedni z pierwszych w Polsce powołaliśmy Komitet Obywatelski w Mielcu. Było to chyba na początku miesiąca lutego 1989 roku. W spotkaniu wzięli udział: M. Szymański, nieżyjący już dziś Stanisław Padykuła, reprezentant (przewodniczący) właśnie ujawniającej swą działalność Tymczasowej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" przy WSK „PZL- Mielec" Marian Strycharz oraz nieżyjący również Leon Skiba. Po ukonstytuowaniu

Plakat wyborczy Stanisława Padykuły z Lechem Wałęsą. W zbiorach **galeria-antykwariat Mielec -** Włodzimierz Gąsiewski.

się władz Marian Strycharz i Mieczysław Szymański zostali wiceprzewodniczącymi, Władysław Bieniek przewodniczącym.[1]

W skład Komitetu Obywatelskiego „Solidarność", jako członkowie założyciele weszli: Władysław Bieniek, Feliks Czop, Drajczyk Emilian, Dusza Zbigniew, Fryderyk Gaj, Urszula Gruszecka, Halina Janeczko, Wiesław Kamiński, Stanisław Leśniak, Tadeusz Mazur, Andrzej Opala, Stanisław Padykuła, Edward Paterak, Jan Rusin, Leon Skiba, Ryszard Skóra, Henryk Sowa, Marian Strycharz, Jan Szymański, Tadeusz Weryński – wszyscy z Mielca oraz Adam Krawiec z Wadowic Górnych i Bogusław Pieróg ze Złotnik.[2]

Do składu i do działań Komitetu wkrótce dołączyli: Ryszard Perłowski, Józef Lewczak, Paweł Dębicki, Urszula Jędraszek, Andrzej Skowron, Andrzej Kurdziel, Marek Skalski, Danuta Dębicka, Roman Leśniak, Stanisław Wanatowicz, Urszula Chajec, Ludwik Tokarz i Jacek Danel – wszyscy z Mielca oraz m.in. Kazimierz Drozdowski, Włodzimierz Gąsiewski i Stanisław Pierog – z gminy Borowa oraz Maria Słodkowska z Przecławia.[3]

Wybory 4 czerwca 1989 r.

Komitet nasz nawiązał współpracę z powstałym nieznacznie później Komitetem Obywatelskim „Solidarność" w Rzeszowie, uznając go za strukturę, w jakimś sensie nadrzędną. Przewodniczącym tego Komitetu został późniejszy wojewoda rzeszowski Kazimierz Ferenc, a wiceprzewodniczącymi byli m.in. późniejszy w-ce marszałek Senatu Józef Ślisz, przewodniczący Rejonu Rzeszowskiego

[1] W związku z potrzebami wynikającymi z organizacji wyborów do Sejmu i Senatu (powstał mielecki okręg wyborczy), utworzono Okręgowy Komitet Obywatelski z przewodniczącym W. Bieńkiem i Mielecki (miejski) Komitet Obywatelski z przewodniczącym J. M. Szymańskim, a po objęciu przez niego funkcji dyrektora WSK – Marianem Strycharzem. Zob. Mieczysław Przebieglec, Włodzimierz Gąsiewski, *Z działalności NSZZ „Solidarność" i stowarzyszeń społecznych po roku 1980*. W: Mielec. Studia i materiały z dziejów miasta i Regionu. T. 3. Red. F. Kiryk. Mielec 1994, s. 461.

[2] Niniejsza lista została załączona do pisma z dnia 5 IV 1989 r. do Prezydenta Miasta Mielca o treści: *Uprzejmie informuję, że na zebraniu założycielskim w dniu 4 kwietnia 1989 r. z inicjatywy środowisk związanych z Klubem Inteligencji Katolickiej w Mielcu, Duszpasterstwem Ludzi Pracy w Mielcu oraz Komitetem Organizacyjnym NSZZ „Solidarność" przy WSK „PZL-Mielec" i OBR-SK powstał Komitet Obywatelski, którego zadaniem będzie organizacja uczestnictwa strony społecznej w wyborach do Sejmu i Senatu*. Pismo podpisał: *Przewodniczący Komitetu Obywatelskiego mec. Władysław Bieniek*, a załącznikiem była: *Lista członków założycieli Komitetu Obywatelskiego*. Zarówno pismo to, lista członków założycieli oraz notatka służbowa pochodzą z materiałów operacyjnych mieleckiej Służby Bezpieczeństwa i zostały sporządzone przez chor. Jerzego Kiełbia, inspektora Grupy III SB RUSW w Mielcu, posługującego się kryptonimem „29". Zob. R. Skóra, *Esbeckie świadectwa*. Mielec 2006, s. 11, 111-115. Przypis redakcji „Nadwisłocza" – Włodzimierz Gąsiewski.

[3] Aby zorganizować Gminne Komitety Obywatelskie w dniu 17 kwietnia [1989 r.] wytypowano trzyosobowe zespoły z zadaniem dotarcia do gmin i udzielenia pomocy w organizujących się tam komitetach. Jako pierwsze zarejestrowały się w Komitecie Okręgowym Komitety z Przecławia i Kolbuszowej, a potem z dalszych 13 gmin. Głównym ich celem było przygotowanie społeczeństwa do wyborów parlamentarnych. Zob. M. Przebieglec, W. Gąsiewski, *Z działalności NSZZ „Solidarność"...*, s. 461. Autor w tym miejscu zwraca się do środowisk, które tworzyły Komitety Obywatelskie w poszczególnych gminach obecnego powiatu mieleckiego o wszelkie informacje o osobach i działaniach w okresie wyborów do Sejmu i Senatu, jak też podczas wyborów samorządowych w 1990 r. Informacje prosimy składać na adres Redakcji „Nadwisłocza".

Mało znany plakat wyborczy „Solidarności" z 1989 r. Wyd. „Sibui". WDA nakład 200.000 egz, ze znakiem cenzury A-20. Autor: M. Stryjecki. Plakat wykorzystany na okładce. Zbiory ***galeria-antykwariat*** *Mielec - W. Gąsiewski, ofiarowany przez Wiesława Moczulskiego z Mielca.*

Poseł na Sejm
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Pan
Włodzimierz Gąsiewski
Borowa 6
39-305 BOROWA

Poseł na Sejm
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Stanisław Padykuła
ul. Żeromskiego 26
39-300 Mielec

Mielec
dnia 19 luty 1990

UPOWAŻNIENIE

Jako Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej upoważniam ob. Włodzimierza Gąsiewskiego, nr dowodu osobistego WL 398905, zamieszkałego w Borowej nr 6, do działania w moim imieniu w sprawach dotyczących interwencji poselskich.

Stanisław Padykuła

Niektórzy członkowie Komitetów Obywatelskich, aktywnie działający w kampanii wyborczej, jak też i w okresie późniejszym otrzymali od posła Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, Stanisława Padykuły upoważnienie do występowania w jego imieniu. Upoważnienie wystawione na Włodzimierza Gąsiewskiego, z jego zbiorów.

NSZZ „Solidarność" Zbigniew Sieczkoś, a także ja, jako reprezentant tzw. „terenu". Z rzeszowskim Komitetem współpracował aktywnie, jako doradca późniejszy minister sprawiedliwości w rządzie Tadeusza Mazowieckiego - mój kolega zawodowy Aleksander Bentkowski, który nie ukrywał swego członkostwa w ówczesnym ZSL-u (Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym, później przekształconym w PSL). Wtedy jeszcze nie było żadnych podejrzeń co do jego powiązań z SB. Po obradach i ustaleniach tzw. „okrągłego stołu"[4] wzięliśmy udział w przygotowaniach do wyborów do Sejmu 4. 06. 1989 r. Należy w tym miejscu znowu przypomnieć, a młodszym uświadomić, że wybory do Sejmu z 4. 06. 1989 r. były demokratyczne tylko w 35% tzn. bezpośrednio w sposób demokratyczny wybieraliśmy tylko 35% posłów. Pozostałe 65% było zagwarantowane dla posłów rekomendowanych przez PZPR (najwięcej), ZSL i SD (Stronnictwo Demokratyczne), w celu przeprowadzenia wyborów, a więc wykonania wszelkich czynności związanych z przygotowaniem wyborów dla kandydatów zgłoszonych przez tzw. stronę opozycyjną. Dawne województwo rzeszowskie podzieliliśmy na dwie części. Za wybory w Rzeszowie i południowo-wschodniej części tego województwa, odpowiadał Komitet Obywatelski „Solidarność" w Rzeszowie. Za wybory w Mielcu, Kolbuszowej, Sokołowie, Ropczycach odpowiadał Komitet Obywatelski „Solidarność" w Mielcu. Trzeba w tym miejscu wyjaśnić, że dzisiejsze województwo podkarpackie to 4 dawne województwa, a mianowicie rzeszowskie, tarnobrzeskie, przemyskie i krośnieńskie. Nasza rola w przeprowadzeniu wyborów polegała na rozprowadzeniu materiałów propagandowych (przygotowane były centralnie) oraz organizacji spotkań naszych kandydatów z wyborcami. Pamiętam, że z kandydatem na posła Stanisławem Padykułą jeździł Mieczysław Szymański. Ja natomiast wziąłem udział w spotkaniach z wyborcami z kandydatem na senatora, późniejszym wicemarszałkiem Senatu RP, działaczem „Solidarności" Rolniczej Józefem Śliszem.

Osobnym, a może nawet osobliwym tematem, było zgłaszanie kandydatów na parlamentarzystów, których zgłaszał Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie, spośród osób zgłoszonych przez komitety terenowe. My działaliśmy w przekonaniu, że jeden z kandydatów na posła jest „nasz", tzn. jest to osoba rekomendowana przez nasz Komitet. Taką propozycję zgłosiliśmy na posiedzeniu Komitetu w Rzeszowie. Naszym niekwestionowanym kandydatem był Mieczysław Szymański. Jakież było nasze zdziwienie, kiedy po ujawnieniu wstępnej listy, okazało się że kandydatem na posła zamiast M. Szymańskiego jest dr Jan Draus z Rzeszowa, obecny członek Kolegium IPN. Muszę przyznać, że w czasie dyskusji z reprezentantami Rzeszowa słabo broniliśmy Mieczysława Szymańskiego, o co ma do dzisiaj pretensje. Dopiero zdecydowana postawa ówczesnego proboszcza parafii M.B.N.P. w Mielcu ś.p. ks. dr Jana Białoboka, który za przyzwoleniem ówczesnego biskupa Tarnowskiego zorganizował akcję „rewindykacyjną" tego co nam się, jako środowisku, należało (tak przynajmniej

Plakat „W samo południe 4 czerwca 1989" z amerykańskiem aktorem Gregorym Peckiem. Autor: Tomasz Sarnecki. W zbiorach: galeria-antykwariat Mielec...

[4] „Okrągły Stół" były to obrady toczone w Magdalence koło Warszawy i podjęte ustalenia, dokonane przez przedstawicieli ówczesne, rządzącej od 45 lat Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i wyłonionego przez nią rządu, a jak dziś to dobrze widać, częścią środowisk opozycyjnych, wywodzących się z NSZZ „ Solidarność" i tzw. „lewicy laickiej" związanej z Komitetem Obrony Robotników, czyli nazywając rzecz po imieniu zbuntowanych komunistów – przyp. aut.

U góry plakat wyborczy Józefa Ślisza, z Łąki k. Rzeszowa - przewodniczącego NSZZ RI „Solidarność". U dołu plakat Jana Józefa Lipskiego z II drugiej tury wyborów, która odbyła się 18 czerwca 1989 r., którego promuje Lech Wałęsa i Józef Ślisz. W zbiorach: galeria-antykwariat Mielec...

uważaliśmy), tzn. miejsca na liście kandydatów. W ramach tej akcji pojechaliśmy w trójkę: ks. Białobok, Janusz Zegarliński i ja do Warszawy. Najpierw do siedziby Sekretariatu Episkopatu Polski, gdzie spotkaliśmy się z Jackiem Ambroziakiem, późniejszym ministrem, a później do Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, gdzie w rozmowach z Andrzejem Wielowieyskim, później wieloletnim senatorem i Jackiem Kuroniem uzyskaliśmy zapewnienie, że kandydat będzie z Mielca, ale już nie M. Szymański, a S. Padykuła. Tym to sposobem uzyskaliśmy dla Mielca nie tylko posła, ale później dwukrotnego wiceministra przemysłu i wiceprezesa Agencji Rozwoju Przemysłu, osobę w znacznej mierze, dzięki której nasze miasto jest dzisiaj w niezłej kondycji, najlepszej na Podkarpaciu.[5]

Przemiany społeczno-gospodarcze w Mielcu po wyborach 4 czerwca 1989 r.

Po wyborach 4. 06. 1989 r. Komitet działał nadal. Jego rola trochę przypominała rolę dawnego komitetu partyjnego. Staraliśmy się (pewnie dla innych było to co najmniej zrozumiałe), by wszelkie zmiany w mieście były z nami konsultowane, w miarę możliwości uzgadniane. Niezwykle ważną sprawą, która jak się wydawało powinna być w roku 1989 rozwiązana była sprawa kierowania przedsiębiorstwem WSK Mielec. Firma zaczęła przeżywać poważne, widoczne trudności, ale nikt sobie nie wyobrażał, że może ona przestać funkcjonować. Przecież więcej niż połowa mieszkańców Mielca „żyła" z pracy w WSK. Życie pokazało, że ta ocena była nie do końca prawdziwa, ale wtedy myślenie o Mielcu było „uwiązane" w istniejącej rzeczywistości i pewnie niewielu z nas wyobrażało sobie jak struktura gospodarcza kraju będzie wyglądać w przyszłości.

Sposobem na zmiany w kierownictwie WSK, był rozpisany przez Radę Pracowniczą konkurs na dyrektora przedsiębiorstwa. Włodzimierz Gąsiewski, opisując niedawno w Wieściach Regionalnych przebieg tego konkursu nazwał go „walką o władzę". Cóż, jest to sprawa kojarzenia, a zresztą każda rywalizacja, nawet ta najszlachetniejsza jest swego rodzaju walką. Ale czy to była walka o władzę, czy odpowiedzialność, czym było w istocie kierowanie tak znacznym przedsiębiorstwem, w czasie narastającego kryzysu (problemy z odbiorcą radzieckim) to już inna rzecz. Tak czy inaczej kandydat popierany przez nasz Komitet został dyrektorem. Był to M. Szymański, który chciał kierować WSK zachowując zasady jego działania i strukturę. Natomiast zmiana miała polegać na większej odpowiedzialności pracowników, w szczególności na stanowiskach kierowniczych za rezultaty ekonomiczne tej działalności. Prowadzenie przedsiębiorstwa, w tym czasie, wymagało sprzyjającej polityki rządu, przez zapewnienie opłacalnych kredytów, a także przejęcie „na utrzymanie" tzw. „nadwyżki zatrudnienia", czyli pracowników dla których pracy nie było.

Nic takiego się nie stało, a zatem M. Szymańskiemu się nie udało, bo udać się nie mogło. Nietrudno również wyrazić przypuszczenie, że nikomu innemu w tej sytuacji by się nie udało (utrata jedynego odbiorcy, za drogie kredyty). Jako ciekawostkę mogę przytoczyć słowa, Mieczysława Szymańskiego, jako dyrektora WSK, skierowane do ówczesnego premiera Rządu RP, Jana K. Bieleckiego. Udowadniając, że przy istniejącym wysokim oprocentowaniu kredytów, produkcja lotnicza, jako że cykl produkcyjny wyrobu (samolotów) był bardzo długi, jest nieopłacalna, powiedział: „jeżeli to jest niezrozumiałe, to niech Pan Premier, przyśle kogoś kto się na tym zna". Nie przysłał. Może takich nie było. Również nie mogła, nie dotyczyć działalności Komitetu sytuacja w NSZZ „Solidarność" WSK. Trudności ekonomiczne i zaistniała wolność działania umożliwiły ustawiczne wrzenie, eskalacje żądań, niemożliwych do spełnienia, ale po ludzku słusznych, a także zgłaszanie wzajemnych pretensji. Wówczas to z przewodniczenia Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność, zrezygnował Leon Skiba, który rozchorował się pod wpływem ustawicznych kłótni. I wtedy po raz pierwszy pojawił się młody, ambitny i jak widać z dalszej kariery bardzo zdolny, Władysław Ortyl, który zgodził się przewodniczyć Komisji Zakładowej. Innych kandydatów w tym czasie nie było. Tak naprawdę, to Władysława Ortyla, wynalazł Marian Strycharz.[6]

[5] W tym miejscu, choć to trochę nie na temat, nie mogę nie wspomnieć o innych, którzy przyczynili się do tego, że to w Mielcu powstała pierwsza Specjalna Strefa Ekonomiczna, tj. strajkujących burzliwie robotnikach. To strajki, a wręcz tumulty robotników w Mielcu spowodowały, że rząd Hanny Suchockiej, a w szczególności Jacek Kuroń jako Minister Pracy i Wacław Niewiarowski, jako Minister Przemysłu, przesądzili o uruchomieniu w Mielcu SSE. Otwierał ją, jako premier, Józef Oleksy, ale myślę, że wdzięczność dla niego można ograniczyć do tego, że niczego nie zepsuł.

[6] Mielecki Komitet Obywatelski na czas działania między wyborami wyznaczył sobie trzy główne zadania: współpracę z biurem poselskim i senatorami Ziemi Mieleckiej i Rzeszowskiej; działalność na rzecz demonopolizacji gospodarki; przygotowania do wyborów samorządowych. Do ich realizacji powołano Komisje: Interwencji i Praworządności, Gospodarczą, Kulturalną i Ochrony Środowiska. Komisje te bazujące wyłącznie na działaczach społecznych, mając za partnerów stary aparat władzy, pracowały z różną intensywnością i mimo okresów słabszych miały na swym koncie duże osiągnięcia. Należał do nich zorganizowany w dniu 3-11 listopada 1989 r. przez Komisję Kultury „Tydzień Wolnej Myśli". W jego ramach odbywały się w Mielcu projekcje filmów, prelekcje i spotkania dyskusyjne z udziałem wybitnych przedstawicieli nauki i działaczy politycznych, takich jak:

Wybory samorządowe 1990 r.

Po uporaniu się z opisanymi wyżej problemami, przed Komitetem stanęło, być może najważniejsze zadanie, mianowicie; organizacja wyborów do samorządu gminnego (samorządu miasta). Komitet nasz został, bez wątpienia wzmocniony. Przyszedł do nas m.in. Józef Lewczak i Andrzej Osnowski z Solidarności nauczycielskiej. Z wielkim zaangażowaniem przystąpiliśmy, na początku roku 1990, do udziału w wyborach samorządowych do samorządu gminnego. Pierwsze od 60 lat prawdziwie demokratyczne wybory rodziły sporo nadziei i entuzjazmu. Kandydatów na radnych szukaliśmy w różnych środowiskach. Najważniejszym środowiskiem były organizacje zakładowe NSZZ Solidarność. Następne to środowiska związane z parafiami mieleckimi. Nie bez znaczenia były również osobiste znajomości członków Komitetu. Po dyskusjach i konsultacjach udało nam się wyłonić listę, w moim przekonaniu, godnych, nieźle przygotowanych kandydatów na radnych. Z listy Komitetu do Rady Miasta wybrani zostali:

1. Zofia Chmielowska, inżynier technolog, z Zakładu Handlu (dawnego PZGS);
2. Paweł Dębicki, młody 30 letni socjolog, buntowniczy, zdecydowany członek KPN;
3. Janina Dudzik, ekonomista z Zakładu Handlu w Mielcu, dzisiejsza przewodnicząca Akcji Katolickiej parafii p. w. Św. Mateusza w Mielcu;
4. Adam Jacak, nauczyciel z Zespołu Szkół Technicznych w Mielcu;
5. Grzegorz Lubieniecki, konstruktor lotniczy, dzisiejszy działacz KIK i Towarzystwa Brata Alberta.
6. Jerzy Kumaniecki, nieżyjący już, bardzo wówczas zaangażowany w pracę inżynier ceramik;
7. Józef Misiarz, znany mielecki rzemieślnik;
8. Ryszard Perłowski, inżynier metalurg, aktywny do dziś działacz KIK, oraz grup apostolskich parafii p.w. Ducha św.;
9. Krzysztof Popiołek, inżynier elektryk, którego kariera może nawet wielka zaczęła się od funkcji radnego miejskiego;
10. Andrzej Osnowski, nauczyciel, późniejszy poseł na Sejm RP;
11. Marek Skalski, znany dzisiaj działacz kulturalny w Mielcu, organizator Uniwersytetu III wieku w Mielcu;
12. Marian Strycharz, wieloletni wiceprezydent Mielca;
13. Marian Piechota, znany w Mielcu lekarz pediatra;
14. Jan Sojka, inżynier geodeta;
15. Marian Stala, wieloletni główny księgowy w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym w Mielcu;
16. Edward Świątek, trener siatkówki;

dr Zygmunt Fura, Adam Macedoński, Zygmunt Karcz, prof. jan Prokop, prof. kazimierz Traciewicz oraz przywódca KPN – Leszek Moczulski. Działała również Komisja Ekologiczna, poświęcając się m.in. czystości wód Wisłoki oraz Komisja Gospodarcza, która m.in. skupiała się na sprawach rolnictwa próbując monopol spółdzielni działających dotychczas na wsi. Zob. M. Przebieglec, W. Gąsiewski, *Z działalności NSZZ „Solidarność"*..., s. 462.

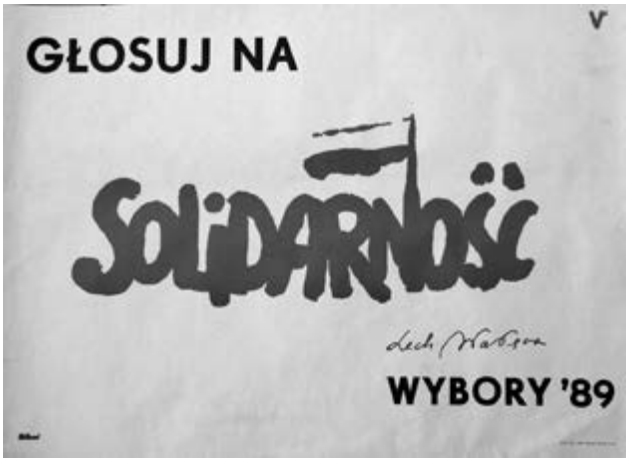

Niewątpliwie motorem napędowym dla strony solidarnościowej w 1989 r. był osobiście Lech Wałęsa, który 31 października 1990 roku otrzymał Honorowe Obywatelstwo Miasta Mielca, wręczone przez prezydenta miasta Mielca Władysława Bieńka 2 listopada na mityngu wyborczym w hali sportowej w Mielcu. Źródło: www.mielec.pl
Plakat wyd. „Sibui", nakład 100.000 egz. ze znakiem cenzury A-20. W zbiorach: ***galeria-antykwariat*** *Mielec...*

17. Janusz Sznajder, inżynier hutnik;
18. Izabella Świerczyńska, biolog;
19. Jan Wróblewski, nauczyciel, czynny dziś członek Akcji Katolickiej Parafii Sw. Mateusza w Mielcu;
20. Krzysztof Podolski, rzemieślnik, niezwykle czynny inicjator budowy hali targowej przy ul. Wolności;
21. Władysław Bieniek.[7]

Do Rady Miasta wybrani zostali także z innych list: dr Jan Rusin, wielki mielecki lekarz społecznik; prof. Hieronim Mykietiuk, wychowawca wielu pokoleń mieleckiej młodzieży; dr Wojciech Mościcki, znany mielecki lekarz; Józef Leśniak, reprezentant mieleckiej lewicy.

W mojej ocenie, wybrana w roku 1990 rada miasta była to najlepsza rada jaką Mielec dotychczas posiadał. Byli to odpowiedzialni, wykształceni ludzie różnych zawodów, dla których dobro naszej lokalnej społeczności stanowiło cel podstawowy, a dopiero potem pragnęli nieść pomoc różnym grupom sąsiedzkim. W późniejszych wyborach radnych zadziałały nieuniknione w demokracji mechanizmy, które prowadzą do wyboru niekoniecznie najlepszych, ale wywodzących się z tej samej grupy interesów względnie myślących podobnie. Mechanizmy te muszą nieuchronnie doprowadzić do obniżenia poziomu radnych, którzy nierzadko nie wiedzą czego dotyczą uchwały rady miasta i nawet nie próbują tego zrozumieć.

[7] Łącznie Komitet Obywatelski „S" w Mielcu wystawił 36 kandydatów, zaś w programie wyborczym zostały nakreślone główne kierunki działalności: ochrona środowiska naturalnego, ożywienie handlu i usług, łagodzenie skutków bezrobocia, usprawnienie budownictwa i służb komunalnych, zwiększenie troski o zdrowie i godną starość, utrzymanie bazy kulturalnej, zapewnienie poczucia bezpieczeństwa mieszkańcom miasta. W sumie Komitet Obywatelski zdobył 23 mandaty na 36 możliwych. Rada miejska rozpoczęła działalność 7 czerwca 1990 r. Jej przewodniczącym został A. Osnowski, a zastępcami J. Wróblewski i J. Rusin. W tydzień później dokonano wyboru prezydenta miasta – W. Bieńka i jego zastępcy M. Strycharza. Zob. M. Przebieglec, W. Gąsiewski, *Z działalności NSZZ „Solidarność"*..., s. 462.

Jan Mieczysław Szymański
(fot. W. Gąsiewski)

Przepraszam państwa, że w moim wystąpieniu odnosił się będę również do własnych doświadczeń. W oparciu o te doświadczenia podzielę się moimi przemyśleniami, spostrzeżeniami, wnioskami. Każdy, kto występuje publicznie, w jakimś stopniu odsłania swoje wnętrze. Czy chce czy nie chce. Dlatego rozpocznę od tego co od lat we mnie tkwi.

W roku 1975 będąc w zakładach Harwestera w Chicago, spostrzegłem, drobną różnice pomiędzy WSK Mielec, a firmą Harwester. W WSK aby wykonać kserokopię trzeba było uzyskać trzy podpisy przełożonych. Tam kserokopiarka była do powszechnego użytku w biurze, nikt jej nie blokował. Od tej pory oczekiwałem na koniec socjalizmu, jako że system blokujący przepływ informacji nie może wygrać z systemem przepływ ten przyśpieszający.

A teraz opowiem:

Jak obaliłem socjalizm

Od lat elity tego kraju zajmują się lustracją. Zarówno jej przeciwnicy jak i zwolennicy. Pierwsi szukają sposobu jak sprawę skomplikować aby prawda nie przebiła się do społeczeństwa, drudzy jak oczyścić Polskę z SB-ckiej przeszłości. Przeważnie prawdy szuka się w dokumentach wytworzonych przez SB. Z trudem bo z trudem, ale przybliżamy się jednak do coraz szerszego jej poznania. Gdyby politycy, historycy i dziennikarze zechcieli wzbogacić źródła istniejących informacji, znajomość prawdy byłaby pełniejsza.

Ja obaliłem socjalizm powtarza od lat Lech Wałęsa. Inni powołują się na Papieża Jana Pawła II, a jeszcze inni dodają prezydenta USA Ronalda Regana.

Od wielu lat śledzą zabiegi zmierzające do dojścia do prawdy. Nie zauważam jednak dążności do pełnego jej poznania. W dniu 8 marca uczestniczyłem w konferencji zwołanej przez NSZZ solidarność w Rzeszowie z okazji rocznicy zaprogramowanych wyborów w dniu 4 czerwca 1989 roku. W końcowej dyskusji do głosu dopuszczono tylko beneficjentów tych wyborów: posłów z tamtego nadania. Nadania z fotografii z Lechem Wałęsą. Do głosu nie dopuszczono ludzi, którzy nie dostąpili zaszczytu sfotografowania się z Lechem, ale w tamtym roku wykonali całą konieczną pracę.

Nie będąc zawodowym historykiem nie zabierałem dotychczas głosu na temat lustracji. Ostatnie wydarzenia spowodowane ukazaniem się książki Cenckiewicza i Gontarczyka oraz zdarzenia późniejsze, zapaliły w mojej podświadomości przymus psychiczny, od którego nie mogę się uwolnić.

Lustruje się głównie niejawnych współpracowników SB według zasady: nie ma papierów w IPN-ie, nie współpracował. Czasem wydaje mi się, że głównymi sprawcami cywilizacyjnego zapóźnienia Polski są tzw. TW (tajni współpracownicy). Można odnieść wrażenie, że socjalizm był tworzony w ukryciu, tajnie. Przez TW.

A przecież system był oficjalną ideologią, prowadzono szkolenia polityczne, istniał cały aparat partyjno – administracyjny, byli w państwowych firmach przedstawiciele SB, którzy na bieżąco kontrolowali zachowania pracowników. Niewiele by jednak zdziałali gdyby opierali się wyłącznie na pisanych przez TW donosach zgromadzonych dzisiaj w IPN.

Głównym źródłem informacji byli zweryfikowani zawodowi partyjno-administracyjni kierownicy w różnych przedsiębiorstwach i instytucjach, desygnowani przez partię. Oni nie musieli niczego podpisywać. Opłacani byli przez zawodową listę płac. Oni realizowali ściśle wytyczne ideologów partyjnych nie pozostawiając żadnych śladów pisemnej współpracy z SB

Znam przypadek, gdy uczestniczący każdej niedzieli we Mszy świętej, był w zakładzie pracy szefem zakładowej ORMO (dla młodych: Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej). W pracy był zastępcą dyrektora zakładu. Czy on musiał być oddzielnie wynagradzany przez SB?

Inny przykład. Organizacja niezależna miała swą siedzibę w pomieszczeniach parafialnych. Rozwija się niezależne życie religijne i intelektualne grupy osób. Znienacka ksiądz proboszcz nakazuje opuszczenie pomieszczeń. Niby są mu potrzebne do innych celów. Czy musiał podpisywać zobowiązanie współpracy z SB? Wykonał tylko prośbę SB, o czym można się dowiedzieć z dokumentów innych figurantów dostępnych w IPN.

Opieranie się historyków wyłącznie na pisanych dokumentach IPN jest wielkim zawężeniem tematu. Pomijam zachowania ogółu pracowników wszystkich instytucji i firm. Prowadzili podwójne życie. Spolegliwe względem władzy w miejscach pracy, krytyczne poza tym miejscem. W imię interesów doraźnych, bardzo często interesów o niewielkim lub żadnym znaczeniu. Z zaangażowaniem realizowano nieefektywne zadania stawiane przez partię, w zaciszu swoich mieszkań i w gronie zaufanych znajomych dowcipkując ze swej postawy.

W końcu głównym celem działania kadry kierowniczej stało się zaspokojenie „zapotrzebowań" działaczy partyjnych. Rolę efektywności działań zastąpiono spolegliwością i niechęcią do ludzi trzeźwo myślących.

Taka postawa ogółu obywateli doprowadziła do coraz głębszego kryzysu gospodarczego. Trzeba było racjonować żywność i inne dobra konsumpcyjne. Wierni partii działacze wykorzystywali braki towarów do skłócania ludzi, co z kolei ułatwiało sprawowanie władzy.

Społeczeństwo nieświadomie podzieliło się na: „obdarowujących" i „obdarowywanych". Znajomości zaczęły być dominującą cechą społeczną. Liczył się ten kto potrafił załatwić.

„Obdarowywani" stali w kolejkach, w których coraz odważniej prowadzona była nieuświadomiona działalność opozycyjna. Najpierw bojaźliwie, z czasem coraz śmielej wyrażano w nich dezaprobatę dla systemu.

W tę sytuację wpisały się nieliczne małe grupki „opozycjonistów zorganizowanych", które przez dyskusje w zamkniętych gronach, w ukryciu przed władzą chciały zmienić sytuację w kraju, nie wierząc w możliwość

zmiany całego systemu. Pracownicy SB nie mający możliwości oddziaływania na opozycję kolejkową, skupili swoją uwagę na tych grupkach. Chcąc znać nastroje w społeczeństwie, szukali swoich TW pośród nich. Wydawało się, że wpływając na „opozycję zorganizowaną" będzie można spacyfikować ogół społeczeństwa. A opozycja kolejkowa rozwijała się w miarę narastania trudności w zaopatrzeniu sklepów w towary.

Wykorzystując tę opozycję już w roku 1980 obaliłem socjalizm. O szczegółach poniżej.

Nie Wałęsa, który swoją działalność ukrywał przed SB. Jeśli ukrywał? Historycy oprócz materiałów zgromadzonych w IPN, powinni sięgnąć również do wywiadów z ludźmi pamiętającymi tamte czasy, oraz do oficjalnych publikacji ówczesnej władzy. W ten sposób zdobyte informacje mogą pokazać na jakim podłożu Lech Wałęsa „obalał socjalizm", a społeczeństwo rzetelni ocenić jego zasługi. Oczywiście taki sposób postępowania napotka wściekły opór beneficjentów zmian jakie zaszły po 1989 roku, tak jak się to stało w przypadku doktora Zyzaka.

Wystarczy sięgnąć tylko do dwóch numerów partyjnego miesięcznika z roku 1980, aby przekonać się jak dalece władza oderwana była od rzeczywistości. Na III Plenum KC PZPR I Sekretarz Stanisław Kania w referacie mówił: „Chociaż z uwagi na bardzo szybkie tempo wzrostu potrzeb krajowych rolnictwo przysparza nam jeszcze wiele kłopotów, na wsi polskiej nastąpiły ogromne zmiany. W ciągu 30 ostatnich lat osiągnęliśmy 2 krotny wzrost produkcji rolniczej. W tym samym czasie dochód narodowy wzrósł 3 krotnie" (Nowe Drogi Nr 7/374 z dnia 7 lipca 1980 r.).

W tym czasie na przełomie czerwca i lipca społeczeństwo już przestało się bać. Sięgnę tutaj do własnych doświadczeń. W czerwcu trwały przygotowania do wysyłania dzieci na socjalistyczne kolonie letnie. Bez Boga. Kolega, którego nazwiska nie wymienię, na zebraniu rodziców wysyłających dzieci domagał się zagwarantowania prawa dzieci do uczestniczenia w niedzielnej Mszy św. Oficjalnie na ogólnym zebraniu, co wówczas wymagało dużej odwagi. Od dziesięcioleci ktoś publicznie upomniał się o swoje prawa.

W następnym dniu zostaje wezwany do przewodniczącego zakładowych związków zawodowych, który próbuje go nastraszyć. Nic nic wskórał. Kolega odwiedza w mieszkaniu zakładowego sekretarza partii, u którego powtarza żądanie, powołując się na zapisy konstytucji.

W tym czasie kolejki przed sklepami się wydłużają. W nocy pilnuje się swego miejsca w kolejce, rano idzie się do pracy. Moja żona przez dwa dni próbuje kupić coś na obiad. Nie dostaje, próbuję ja dwa razy. Podczas drugiej próby składam w kolejce na wpół żartobliwą deklarację. Nie wyjdę ze sklepu jeżeli nie kupię kawałka mięsa na obiad. Mówię z humorem. Przyłącza się do mojego oświadczenia stojący wraz ze mną grupowy partyjny. Nadchodzi godzina 17, godzina zamknięcia sklepu. Z humorem oświadczamy, że ze sklepu nie wyjdziemy. Kierowniczka sklepu grozi, że powiadomi milicję obywatelską. Nie może jednak tego dokonać ponieważ w sklepie nie ma telefonu. Telefonów też był deficyt. Młodzi dzisiaj w to nie uwierzą.

Jakaś działaczka samorządowa ofiarowuje się, że powiadomi milicję, której komenda znajduje się w pobliżu. Rzeczywiście po kilkudziesięciu minutach radiowóz milicyjny przejeżdża ulicą. Okupujący sklep podzielili się na grupy. Parę osób pozostało w sklepie, parę osób przed sklepem, inni na pobliskich skrzyżowaniach ulic. Milicja nie reaguje.

Zbliżają się godziny wieczorne. Kilkadziesiąt minut po dwudziestej próbuję ludziom uświadomić, że towaru nie przywiozą. Wieści jednak nadchodzą inne. Już wiozą! Nie po to staliśmy tyle godzin aby teraz iść bez niczego! Nie rozchodzimy się dopóki towaru nie przywiozą. W stojących wstępuje odwaga i determinacja. Ja idę do domu.

W następnym dniu jest czwartek, święto Bożego Ciała roku 1980. W piątek w Mielcu mięsa jest pod dostatkiem. Sklepy sprzedają do późnych godzin wieczornych. Jak w kapitalizmie. Towar jest, brak pieniędzy, nie mięsa. Sytuacja się odwróciła bez udziału doradców. Do dziś internetowi uczeni zarzucają, że w Mielcu nie było opozycji.

A jednak w Mielcu był pierwszy strajk w roku 1980. 29 czerwca w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym przy miejscowej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego wybucha strajk. Również bez pomocy doradców. W następnych dniach strajk rozszerza się na zakłady produkcyjne Wytwórni. Z początkiem lipca strajki pojawiają się w innych miastach. Stanisław Kania dopiero na IV Plenum partii mówi o prawdziwej sytuacji w kraju. Cytuję za miesięcznikiem „Nowe Drogi" z dnia 24 sierpnia 1980 roku: „Wystąpienia strajkowe w kraju trwają już od 1 lipca. Objęły one czołowe i jakże często szczycące się bogatą rewolucyjną tradycją zakłady przemysłowe. Początek był w Mielcu, w nowoczesnej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego, później Żyrardów, wreszcie Lublin i Gorzów Wielkopolski, gdzie miały miejsca powszechne strajki obejmujące praktycznie całe miasta.

Dopiero w drugiej połowie sierpnia rozpoczęły się strajki na Wybrzeżu. Jako epilog strajków, które wcześniej objęły prawie cały kraj. Objęły kraj bez udziału niezależnych tajnych związków zawodowych.

Podczas tego „epilogu" sytuację wyczuwają „doradcy" Wałęsy. Pojawiają się w Gdańsku i kanalizują nastroje w znanym kierunku. W Mielcu powstaje nowy związek zawodowy. Jego przewodniczący nie chce przyłączyć się do gdańskiego; (dlaczego, to pozostaje do wyjaśnienia w kontekście jego późniejszej kariery). Dopiero, gdy w pierwszych dniach września przyjeżdża do Mielca sekretarz Komitetu Wojewódzkiego partii, jego wystąpienie przeważa szalę. Przystępujemy do „Solidarnośći".

W podsumowaniu żartobliwie można postawić tezę, że nie Wałęsa, lecz ja obaliłem socjalizm. W sklepie mięsnym. Dobrze zacząłem. A na poważnie: socjalizm zbankrutował ekonomicznie. Po odwołaniu stanu wojennego próbowano go jeszcze reanimować, lecz było to już niemożliwe. Naród do końca lat 80-tych mówił wielkie NIE. Tylko intelektualiści, oderwani od społeczeństwa podobnie jak partia tego nie zauważali.

I to wielkie NIE trwało do końca dekady. Pod koniec dekady w roku 1988 partia doszła do wniosku, że sama nie da rady; musi się podzielić czymś z narodem.

Porozumienia szukała nie tylko ze związkiem zawodowym, ale też z innymi środowiskami. Jednym z nich był Klub Inteligencji Katolickiej w Warszawie. Prezes tego Klubu prof. Andrzej Stelmachowski został poproszony do tow. Józefa Czyrka, sekretarza partii.

Dzisiejsi historycy powinni takich prawd poszukiwać, a nie siedzieć tylko w archiwach akt SB-ckich w IPN. Tam jest tylko część mniej istotna prawdy.

Jan Szymański
Mielec - czerwiec 2009